

# Sen wiejski



BOLESŁAW LEŚMIAN

DZIEJBA LEŚNA

## Sen wiejski

Śni mi się czasem wieś, którą wbrew losom  
Wysiłkiem marzeń przymuszam do trwania,  
Czując, jak przymus co chwila jej wzbrania  
Zniknąć, gdy właśnie zmyślonym niebiosom,  
Oczyrna ledwo naznaczyłem w próżni  
Miejsce spotkania snu mego z błękitem.  
Drzewa mnie nęcą naocznym rozkwitem —  
Czasem się tylko jakiś liść opóźni  
Lub gałąź, nie tak zjawiona, przez szpary  
Snu w mrok wybiegnie ponad snu zamiary...  
A zresztą — wieczór żmudny, nieustanny,  
Z pola znużone wracają dziewczęta,  
Wadząc spódnicą o złote dziewczanny<sup>1</sup>,  
O których sen mój, że śnią się, pamięta.  
A kroki dziewcząt — uparte, bezgłośnie  
I jednocześnie i dziwnie nieznośne,  
Jakby szły po to, by mi tylko dowieść,  
Że idą, dbałe o pył, co się zrywa  
Spod stóp ku zorzy. I, jak we śnie bywa,  
Gdy życie wkracza we własną opowieść,  
Wiem o nich wszystko... A one mą wiedzę  
Zgadują na wskroś, że nie ta i pusta,  
I dalej idą, wypełniając miedzę  
I umiejętnie rozchylając usta  
Jakby do śpiewu. Choć śpiewu nie słyszę,  
Wiem, że śpiewają — i wsłuchany w ciszę  
Ich warg, niemotą drętowych beznadziejną,  
Te słowa chwytam na pozór kolejno:  
«Czy kto nas wyśnił? I skąd nasza dola?  
I czy to prawda, że wracamy z pola?  
I czy to prawda, że my w sobie — żywe?  
Śnijmy się nadal — zgodne i cierpliwe!»  
Choć słów tych nie ma, lecz słyszę je w chwili,  
Kiedy pomyślę, że tak być powinno.  
Zorza ku głębiom strumieni się chyli,  
Ściekając złotem i purpurą płynną,  
Bieleją brzozy, krwawią się czereśnie —  
Wszystko to we śnie.

Wszystko to we śnie. Gdy chylę w sen głowę,  
Dziewczęta chylą tak samo swe skronie...  
Przechodzą teraz przez nagłą dąbrowę,

Sen

Sen, Stworzenie

Śpiew

Las

<sup>1</sup>dziewanna — roślina zielna z niewielkimi żółtym kwiatami na wysokiej łodydze. [przypis edytorski]

Której nie było, a która, ustronie  
Wprzód upatrzywszy, w sieć snu siebie chwytą  
I na spotkanie idącym rozkwita,  
Szumiąc zieleni zakłęta pierwszozną,  
Nieprzewidzianą, a bujną i żyzną,  
Wśród której życie, przemieszane z zorzą,  
Przeświecające wraz z niebem przez liście,  
Purpurowieje mętnie i cieniście.  
Na widnokregu obłoki się mnożą.  
Od dziewcząt cienie padają ukośne  
I jednocześnie i dziwnie nieznośne,  
Jak gdyby po to wysnuły się drogą,  
Aby mi dowieść, że mają od kogo  
I na co upaść... I błędne motyle  
Na pokaz, z trudem swój kształt w zorzy trwałą<sup>2</sup>.  
Teraz chcę zliczyć tłum dziewcząt, co falą  
Płynie po kwiatkach — jest tyle a tyle,  
To wszystko, — liczby określić nie umiem,  
Ale ją na wskroś i żywcem rozumiem,  
Jak gdyby była nie liczbą, lecz spadem  
Ciał w głąb na oścież rozwartego ducha.  
Już czerwiec, skrząc się, biegnie moim sadem,  
A w chacie mojej — noc lipcowa, głucha,  
A w polu wieczór dogasa sierpniowy.  
Jakiż to miesiąc zmałcił sny mej głowy?  
Mijają lipce i sierpień, i wrześnie...  
Wszystko to we śnie.

Cień

Motyl

Czas, Lato, Przemijanie

Wszystko to we śnie! I wszystko przemija,  
Nie przemijając. I trwa wieś niczyja  
I wieczór, złotą znakowany smugą.  
O, jakże znikąd i jakże już długo  
Idą te z pola znużone dziewczęta!  
I ja wraz z nimi! Bo i mnie też pęta  
Żądza przebycia nad strumieni wodą  
Nagłego lasu, co złudnie się spiętrza,  
Ale nie mogą wejść cały do wnętrza  
Mego snu: jestem sam sobie przegrodą.  
Choć w nim się błąkam, choć dłońmi obiema  
Dotykam kwiatów, wiem, że mnie tam nie ma.  
Dziewczęta wzajem poprzez mgieł błękitność  
Wskazują sobie moją tam niebytność  
I sad, gdzie mogłem w cieniu grusz i śliwek  
Czekać na przyjsie ich wśród drzew bezładu,  
I popod płotem tego właśnie sadu  
Siadają rzędem na wspólny przysniwek  
O tym, co serce niewoli do bicia —  
Czy pozyskanie, czyli strata życia?  
I o tym jeszcze, co słodsze dla ciała —  
Sen, który gaśnie, czy jawa, co pała?  
I o tym jeszcze, skąd przysła ich dola?  
I czy to prawda, że wracają z pola?  
I czy to prawda, że zjawiona w ciszy  
Pierś ich tym żyje, że swój oddech słyszy?  
I tak śnią chórem chciwie, pracowicie,

Sen

Życie snem

Sen, Śmierć, Przemijanie

<sup>2</sup>trwalić się (neol.) — trwać, utrzymywać się. [przypis edytorski]

Dłonią w swych piersiach przytrzymując życie,  
A która dośni do końca — ta gaśnie.  
Gasną kolejno, bez żalu. Już właśnie  
W ostatniej tli się snu reszta ostatnia,  
Która się w zorzy jeszcze wyszkarłatnia,  
A i ta z wolna do śmierci nawyka  
I w mgle samochcąc bez śladu zanika,  
W tej mgle, co w dal się rozwiewa bezkreśnie...  
Wszystko to we śnie.

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#).

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/dziejba-lesna-sen-wiejski>

Tekst opracowany na podstawie: Bolesław Leśmian, *Dziejba leśna*, wyd. J. Mortkowicz, Warszawa 1938

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Dorota Kowalska, Magdalena Topolska, Marta Niedziałkowska.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).